

BOGDAN WALCZAK

Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim

ORCID: 0000-0001-8293-0188

Joanna Kamper-Warejko,
Słownictwo botaniczne w polskim tłumaczeniu
Ksiąg o gospodarstwie (1571) Piotra Krescencjusza na tle epoki,
Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika,
Toruń 2016, ss. 379

Przedmiotem pracy jest wczesny etap kształtowania się polskiego słownictwa botanicznego. Jest to zagadnienie bardzo ważne i bardzo trudne z dwu względów: po pierwsze, opisane przez autorkę słownictwo botaniczne z *Ksiąg o gospodarstwie* Piotra Krescencjusza to już etap bezpośrednio poprzedzający okres kształtowania się polskiej terminologii botanicznej (jako jednego z systemów terminologicznych nauk przyrodniczych), który przypada na wiek XVII i XVIII. I po drugie, jak zgodnie twierdzą badacze tego obszaru leksyki (jego najlepsi znawcy od Józefa Rostafińskiego do Jadwigi Waniakowej), badania słownictwa, a potem terminologii botanicznej nastręczają szczególnie wielkich problemów, a to na skutek niemożliwych nieraz do jednoznacznego rozstrzygnięcia trudności w zakresie identyfikacji opisywanych roślin, czyli jednoznacznego przyporządkowania nazw ich desygnatom. Godzi się też tu przypomnieć, że tłumaczenie *Ksiąg o gospodarstwie* to pierwszy w polskim piśmiennictwie traktat-poradnik z dziedziny agronomii (agrotechniki, rolnictwa) i botaniki. Tak ważnej pozycji historycznojęzykowej poświęcono na gruncie lingwistyki stosunkowo mało uwagi: dzieło Krescencjusza doczekało się dotąd tylko dwu opracowań książkowych – pierwsze z nich to praca Marka Osiewicza, traktująca o wariantowości graficznej pierwszej edycji zabytku, a drugie to prezentowana tutaj monografia Joanny Kamper-Warejko.

Sama autorka tak precyzyjnie sformułowała cel swojej pracy:

„Celem niniejszej dysertacji jest przedstawienie na tle epoki wyekscerpowanych z całego dzieła [tj. *Ksiąg o gospodarstwie* – B.W.] pojedynczych i złożonych nazw roślin [...], wykorzystanych w pierwszym polskim poradniku gospodarczym, próba ich identyfikacji oraz charakterystyka językowa – szczególnie interpretacja genetyczna i strukturalna. Przeprowadzone badania dobitnie ukazały, jak ważny w językowej charakterystyce tej warstwy słownictwa jest proces identyfikacji desygnatu. [...] Dopiero bowiem odniesienie nazwy pozwala na formalną analizę, opis genezy i etymologii. [...]. Szczegółowa analiza zebranego słownictwa botanicznego obejmuje podział fitonimów, w obrębie którego omówione zostanie ich pochodzenie i chronologia oraz przekształcenia fonetyczne, fleksyjne, słowotwórcze i procesy nazewnicze. Uzupełnieniem analizy jest ukazanie ciągłości i zmienności nazewniczej tradycji piśmienniczej, z uwzględnieniem aspektu znaczeniowego badanych leksemów” (s. 11). Powołując się na opinię Haliny Chodurskiej: „Całościowa analiza zagadnienia nazewnictwa botanicznego wydaje się z góry skazana na niepowodzenie” (s. 24), autorka chyba jednak zbyt skromnie konkluduje: „Niniejsza praca ma więc na celu wypełnienie niewielkiej luki w historycznojęzykowych badaniach fitonimów” (s. 24).

O przyjętej w pracy metodologii autorka napisała wprawdzie bardzo ogólnie i lakonicznie, ale jednak moim zdaniem wystarczająco:

„Analizie językoznawczej (rekonstrukcji struktury i tendencji) towarzyszą w pracy nieodłącznie elementy metody historycznoporównawczej i filologicznej, a także – uzupełniające opis – elementy metody statystycznej. Trzeba też jednak zaznaczyć, że badanie wybranego wycinka onomastyki [autorka bez dyskusji przyjmuje, że fitonimy należą do onimii – B.W.], w którym szczególnie uwidacznia się heterogeniczna struktura języka, nie mogło się odbyć bez przyjęcia szerszej perspektywy i wykorzystania metod i osiągnięć botaniki” (s. 14).

Trzeba tu jednak dodać, że przy zaplanowanym modelu opisu słownictwa botanicznego autorka musiała rozstrzygnąć kilka fundamentalnych kwestii teoretyczno-metodologicznych. Trudno, bym się miał nie zgodzić z przyjętą przez autorkę granicą między słownictwem rodzimym a obcego pochodzenia, skoro Joanna Kamper-Warejko przyjęła tu granicę zaproponowaną przeze mnie. Trudno też, bym się nie zgodził z jej leksykalistycznym podejściem etymologicznym w odniesieniu do leksyki zapożyczonej, skoro i tutaj autorka przyjęła moją propozycję interpretacyjną.

Jak już wspomniałem wyżej, prezentowana tutaj praca jest pełną, wyczerpującą monografią słownictwa botanicznego w ważnym pod względem historycznojęzykowym przekładzie dzieła Krescencjusza. Powstało opracowanie bardzo obszerne, liczące 348 stron wyjątkowo „gęstego” tekstu, a z obudową naukową (spisem źródeł, bibliografią, indeksem nazw roślin) – aż 379 stron. O jego wartości stanowią – moim zdaniem – przede wszystkim następujące aspekty i elementy:

1) Wyjątkowo solidna podstawa źródłowo-materiałowa. Składa się na nią 576 fitonimów, z czego 556 (332 jednoczłonowe i 224 wieloczłonowe) to nazwy konkretnych roślin,

a pozostałe 20 to ogólne nazwy roślin (typu *drzewo*), o szerokim zakresie znaczeniowym. Warto podkreślić, że z tej liczby 63 nazwy nie są znane jedynej monografii dotyczącej historii polskich fitonimów, autorstwa Anny Spólnik, i że zgromadzony przez Joannę Kamper-Warejko materiał językowy jest w dużej części (ponad 60%) reprezentatywny dla polszczyzny XVI wieku. Taka solidna podstawa źródłowo-materiałowa umożliwia wiarygodne wnioski i w ogóle gwarantuje ważne wyniki naukowe.

2) Adekwatne do zgromadzonego materiału synkretyczne instrumentarium badawcze (podstawy teoretyczno-metodologiczne), o czym już była mowa wyżej.

3) Samoistna wartość naukowa i dydaktyczna (ta szczególnie z odniesieniem do trzeciego (doktoranckiego) poziomu kształcenia) przynajmniej fragmentów pierwszego rozdziału pracy, który, by się posłużyć słowami autorki, „[...] przybliży historię piśmiennictwa botanicznego i rolniczego, krótko wprowadza w rozwój tych nauk oraz ukazuje tradycję, z której korzystali twórcy europejskiego i polskiego renesansu. Ma on na celu zorientowanie czytelnika w podjętej problematyce i na tym tle ukazanie omawianego w pracy zabytku. Jego dokładny opis filologiczny, będący też efektem własnych badań, mieści się w drugiej części rozdziału” (s. 16).

4) Imponujące zaplecze erudycyjne pracy. Wykaz bibliograficzny, w którym nie dostrzegam żadnych istotnych luk czy braków, obejmuje 210 pozycji (nie licząc internetowych), z czego większość, gdyż 127 pozycji, stanowią książki, nieraz wielotomowe. Trzeba też zauważyć, że oprócz przeważających liczebnie prac w języku polskim są tu też prace w języku angielskim, niemieckim, francuskim, włoskim i czeskim.

5) Wnikliwość analizy i interpretacji, ujawniająca się w trzech głównych rozdziałach materiałowo-analitycznych, z których jeden poświęcony jest bardzo złożonej problematyce odnośności referencyjnej nazw botanicznych (a także ich synonimii i polisemii), drugi – nazwom rodzimym, ich pochodzeniu (autorka wyróżnia nazwy o genezie indoeuropejskiej, bałto-słowiańskiej, prasłowiańskiej i polskiej (a także o niejasnej proveniencji), a potem omawia pojawiające się w nich osobliwości fonetyczne i fleksyjne oraz budowę słowotwórczą nazw), a trzeci – nazwom zapożyczonym, ich pochodzeniu i historii (tu autorka wyróżnia latynizmy, germanizmy, bohemizmy i italianizmy oraz omawia sposoby ich adaptacji do języka polskiego).

6) Umiejętne (tam, gdzie jest to zasadne) wyzyskanie zalet metodologicznych językoznawstwa statystycznego.

7) Walory warsztatu naukowego autorki, charakteryzującego się wieloma cennymi i pożądanymi, a rzadkimi dziś zaletami, jak choćby ostrożność w wyciąganiu wniosków i formułowaniu tez (mimo bardzo solidnych podstaw źródłowo-materiałowych).

Do wyliczonych wyżej zalet pracy Joanny Kamper-Warejko trzeba jeszcze dodać zgrabnie zebrane w *Podsumowaniu* wyniki naukowe. Jest ich wiele, lecz tutaj chciałbym zwrócić uwagę na dwa.

Po pierwsze, autorka wydatnie wsparła (przekonującymi argumentami) hipotezę o Andrzeju Glaberze jako autorze przekładu *Ksiąg o gospodarstwie*.

Po drugie, chyba najogólniejszy wynik sformułowała autorka następująco:

„Zaobserwowane na podstawie omówionego tu materiału mechanizmy nazwotwórcze można przyrównać do zauważonych w późniejszych stuleciach i opisanych sposobów kształtowania się specjalistycznej leksyki naukowej (to m.in. derywacja morfologiczna, w tym sufiksacja, skupienia terminologiczne, zapożyczenia [...]), tym samym wyekscerpowane z tekstu nazwy uznać można za załączek kształtującej się terminologii przyrodniczej. Wycinek historyczny o tyle istotny, że dotąd nieopracowany” (s. 347–348).

Nie mam najmniejszych wątpliwości, że nowatorska metodologicznie i wyjątkowo bogata informacyjnie monografia Joanny Kamper-Warejko zajmie poczesne miejsce w polskiej literaturze historycznojęzykowej.